

Prenumerata:
w Radomiu rocz. rs. 4
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odnośnienie do
domu kwart. kop. 25
pocztą: rocznie rs. 5
półrocz. rs. 2 k. 50
kwart. rs. 1 kop. 25
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzkiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

P. o. redaktora, adw. przys. J. Gacki, w sprawach ważnych „Gazety,” przyjmuje interesowanych codziennie od 5—6 po poł., ul. Sporna, dom Blicha (Baumingera).

Dziś d. 1 Maja: Filipa i Jakóba Męczen.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 42. Zach. o godz. 7 m. 32.

Ogłoszenia:
Wiersz petitu lub jego
miejsce str. 1 k. 52
zwyczaj. kop. 8, rekla-
my wiersz. kop. 20
nekrologia kop. 15
nadesłane kop. 50
Ogłoszenia przyjmują
Redakcja w Radomiu
w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tylko
w języku polskim.

APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45 Krak.-Przedmieście w Warszawie.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, wina
lekarskie, wody mineralne.
Wysyłka pocztą za zaliczeniem.

1—12

NAJOGÓLNIJSZE IDEAŁY ŻYCIOWE

przez

Bolesława Prusa.

III.

Zadaniem każdej nauki jest: nale-
żące do niej przedmioty i zjawiska
połączyć z jednym czy kilkoma ogólniejszymi zjawiskami, w taki sposób—
jak gałęzie drzew łączą się z pniem
czy konarami.

Například. Istnieje około 100
tysięcy gatunków zwierząt, około 100
tysięcy „gałązek” świata zwierzęce-
go. Wszystkie te gałązki Zoologia
grupuje na trzy klasy, niby wiąże je
z trzema pniami, jakimi są: zwierzę-
ta kręgowce, zwierzęta stawowate i t.
zw. *gastrozoa*.

Podobnie Botanika niezliczoną ilo-
ść roślin grupuje dokoła trzech ko-
narów: rośliny bezliścieniowe, jedno-
liścieniowe i dwuliścieniowe.

Jeszcze ciekawszą kombinację spo-
tykamy w Mechanice. Mamy tam
zjawiska tak rozmaite, jak: ruch księ-
życa i planet na niebie, ukazywanie

się słońca co miesiąc w innej konste-
lacji, przypływ i odpływ morza, po-
stępowy ruch wody w rzekach i stru-
mieniach, ruch wiatrów i t. d. i t. d.
spadek na ziemie jabłka, które oder-
wało się od jabłoni i t. d. i t. d.

Wszystkie te zjawiska tak niepo-
dobne do siebie, są przecież niby ga-
łęziami, wyrastającymi z jednego pnia,
który nazywa się—„przyciąganiem
powszechnem.”

Przykładów tych będzie chyba do-
syć, do wskazania czytelnikowi, że:
świat otaczający nas jest podobny do
lasu, w którym każde drzewo stanowi
inną grupę zjawisk, wyrastających z
jednego czy kilku pni.

W artykule I-m wspomnieliśmy, że
„ideały życiowe” są bardzo mnogie,
że liczą się na tysiące i miliony i mi-
mo to — formują niby drzewo, które-
go wszystkie rozgałęzienia wyrastają
z trzech pni.

Teraz zaś zobaczymy: jak wyglą-
dają owe pnie i czy istotnie zasługują
na nazwę „najogólniejszych ide-
ałów?”

Człowiek, ludzie i cała ludzkość u-
miejająca myśleć, wypowiada mnóstwo
sądów o samej sobie i otaczających
ją przedmiotach. Wszystkie te jed-

nak sądy, te miliardy sądów ludz-
kich, można podzielić na trzy klasy.

Dla przykładu weźmy cegłę.

1. O cegle mogę powiedzieć, że:
ma formę równoległościanu, wielkość
sporej książki, barwę pomarańczową,
wreszcie, że jest: ciężka, twarda,
krucha, chropowata i t. p.

Wszystkie te sądy odnoszą się do
jakości cegły.

2. O cegle tej mogę jeszcze po-
wiedzieć, że: słońce rozgrzało ją,
deszcz ją zmoczył, młotek rozbił, a
człowiek wyrzucił na ulicę.

Ten rodzaj sądów dotyczy *zmian*,
jakim ulega cegła.

3. Nareszcie o cegle tej mogę wy-
powiadać takie zdania, że: cegła po-
ruszyła wagę, rozbiła szybę, złamała
gałązkę i raniła człowieka.

Ten rodzaj sądów dotyczy *działań*
cegły.

Jakość przedmiotu, *zmiany*, któ-
rym ulega i *działania* przedmiotu, o-
to są trzy najogólniejsze klasy
sądów, na jakie zdobyć się może ludz-
ki umysł.

Zastosujmy sądy te do człowieka.

1. Oto jest człowiek: zdrowy,
silny, zręczny, który może bez zmę-
czenia kilka dni nie jeść i nie spać.

Juliusz i Galeryusz spojrzeli na
siebie pytająco.

Znali oni Emilię z teatru, spo-
tykali ją od czasu do czasu u ko-
goś z krewnych lub przyjaciół,
lecz nie należeli nigdy do jej dwor-
u. Gorliwi patryoci, wzorujący
się na Marku Aureliusz i Julianie
Apostacie, stronili od hałaśliwych
zabaw i rozwiązłych kobiet. Smu-
tny rozgłos histryonki powstrzy-
mywał ich szczerze.

Emilia odgadła powód ich wa-
chania, bo odezwiała się:

— Gdybym wam mówiła, że
pobyt w Wiedniu przebudził we
mnie Rzymiankę dawnego oby-
czaju, moglibyście mi słusznie nie
wierzyć. Jestem zawsze tą samą
Emilią, którą splodził Bachus z
Wenerą. Nie lubię Jowisza kapito-
lińskiego za jego błyskawice i
pioruny; nie rozumiem, jak wy,
młodzi i bogaci, posiadający
wszystkie środki do wydobycia z

życia jego całej słodyczy, możecie
gardzić romyślnie szczęściem ludz-
kiem; nie cierpieć smutku, powa-
gi, obowiązków, ale jeszcze wię-
cej od waszej enoty rzymskiej
nienawidzę wiary galilejskiej,
zmieniającej kwitnącą ziemię w
ponurę wężenie. Nasi bogowie
biorą udział w radości człowieka
i nie grożą mu ciągle karą pogro-
bową za błahe winy. Nasi bogowie
nie wymagają od śmiertelnika,
aby się dla jakiejś korony niebie-
skiej, wiszącej w obłokach, wyrzucił
ze swojej natury, stał się mumią,

związał liściem, kamieniem,
popiołem. Jeśli potrzeba koniecz-
nie, żeby się jacyś bogowie mie-
szali do spraw ludzkich, niech to
już będą mieszkańcy Olimpu.
Można ich łatwiej przebłagać,
ukłosać ich gniew, podejść w
końcu. Za kilka białych jałowic,
zarzniętych na Kapitolu, rozchmu-
rzy nawet Jowisz czoło gromo-
władne. A ten Bóg Galilejski żąda
zaraz całego życia, wszystkich
myśli i uczuć, obiecując za to na-
grode w królestwie cieniów.

— A ty wolisz być histryonką
na ziemi, aniżeli królową po dru-
giej stronie Styksu—odezwał się
Juliusz.—Uczenni uległej nie
mają z ciebie kapłani galilejscy.

— Jeśli będą mnie jeszcze dłu-
go męczyli, zbalanując najświę-
tobliwszego z pomiędzy nich i
przyprawdzą go do Rzymu.

— Tej sztuki chyba nie do-
kazesz.

— Nie dokażę?

W oczach Emili śmiał się znów
chochlik pustoty.

— Kto się nie lęka kobiety, a
jak oni mówią, szatana, ten nie
ucieka przed pokusą—odrzekła.—
Gdybym tylko chciała...

— Wolisz ją zastosować do
urodziny, zdrowiem tryskają-
cych młodzieńców, których nie
brak w Wiedniu.

Emilia wydeła wargi pogar-
dliwie.

— I dla nich szkoda moich
spojrzeń i pieszczot — mówiła

90)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

— Cóż ty na to?—wtrącił Ju-
liusz, z którego ust nie schodził u-
śmiech subtelny.

— Z początku słucham uważnie
bo co robić w tej okropnej dziurze,
lecz gdy mi się niemądra gadani-
na sprzykrzy, bronię się po kobie-
cemu. Rozpinam niby nierozmyślnie
tunikę, wysuwam z pod sukni
nogę, zbliżam się do świętego mę-
ża, ocieram się o niego, kładę mu
rękę na ramieniu...

— I święty mąż zapomina o
swojej światobliwości—odezwał
się Galeryusz, który się dusił od
śmiechu.

— Chybiłeś—mówiła Emilia.—
Święty mąż zbiera swoje święte
księgi i odchodzi, pełen świętego
oburzenia.

— Czy wszyscy?—spytał Ju-
liusz.

— Dotąd drapnęło ośmiu. Jutro
mają mi przysłać jakiegoś pogro-
mcę wszelakiego grzechu. Korzon-
kami i robakami żywi się podo-

buo ten nieustraszony bohater, pi-
je powietrze, oddycha wonią nie-
bieską, a z bogami rozmawia tak
swobodnie, jak ja z wami. Cieszę
się na walkę z tym workiem, na-
dzianym głodem, pragnieniem i eno-
tą. Będzie to miła rozrywka w
mojej samotności.

Emilia kazała się lektyce za-
trzymać.

— Jeśli nie pogardzicie mojem
towarzystwem, przesławni ojeo-
wie—mówiła, zwracając na sena-
torów oczy proszące—pójdę z wa-
mi pieszo. Wiem, że wasze myśli
poważne lekceważą paplaninę hi-
stryonki, ale jesteśmy w obcym
otoczeniu. Bądźcie laskawi dla
Rzymianki, Rzymianie.

Senatorowie nie odmówili hi-
stryonce szacunku, o który błą-
gała wzrokiem i głosem. Szli obok
niej, nie zwracając uwagi na szep-
ty tłumu.

— Mówcie mi o celu waszej
drogi—ciągnęła Emilia dalej—bo
nie dla przyjemności przybywają
Rzymianie do Wiedni. Morze bę-
dę wam mogła pomódz, poradzić
różni ludzie tłoczą się do mnie,
jak do każdej młodej kobiety,
którą poprzedziła sława talentu i
i wesołego życia. Tak jestem ra-
da, iż widzę kogoś z Rzymu, że
zrobię dla was wszystko, czego
tylko zażądacie. Domyślam się,
że przywiodły was do rezydencji
imperatora sprawy naszej świętej
stolicy.

W tym wypadkach ów człowiek *działał* i to *działał użytecznie*.

Gdyby zdeptał komu zasiewy, zła- mał drzewo owocowe, odebrał głod- nym wołom siano, podpalił budynek i zabił swego sąsiada, działania jego byłyby *szkodliwemi*.

Tym sposobem, gdy najogólniejsze pojęcia: *jakości, zmian i działań* za- stosowaliśmy do człowieka, do duszy żyjącej, otrzymaliśmy trzy nowe klas- sy pojęć:

Doskonałości i jej kontrastu—*niedo- skonałości*.

Szczęścia i jego kontrastu — *nie- szczęścia*.

Użyteczności i jej kontrastu—*szko- dliwości*.

Doskonałość, szczęście i użytecz- ność są to trzy najgłówniejsze klasy dążeń ludzkich, trzy „najwyższe ide- ały życiowe.” Tak, jak: niedoskona- łość, nieszczęście i szkodliwość są trzema najogólniejszymi klęskami świata. Pierwsze stanowią treść wszystkich ludzkich pragnień, na- dziei, trudów; drugie są źródłem o- baw, walk i nienawiści.

Historia zaś ludzkości nie jest czem innym tylko—ureczywistnie- niem się powyższych ideałów, ukazy- waniem się ich w coraz to nowej po- staci. A obok tego jest bolesnem przejawieniem się: niedoskonałości, nieszczęścia, szkodliwości.

Doskonałość, szczęście, użytecz- ność i—ich kontrasty, są temi pnia- mi, z których wyrasta całe życie ludzkie, cały rozwój ludzkości, wszystkie tryumfy i upadki cywiliza- cyi. Te ideały są najogólniejsze i najwyższe.

Dowiodłem, że nasze ideały wy- pływają z najogólniejszych poglądów umysłu ludzkiego na świat i na czło- wieka, że są jedynymi ideałami. Lecz w takim razie cóż się stanie z obo- wiązaniami dotychczas klasycznymi i- deałami: *prawda, piękno i dobro*?

Nie mam czasu rozwodzić się nad tą kwestyą, więc odpowiem krótko.

Prawda jest protestem umysłu ludzkiego przeciw fałszowi, która to choroba nęka tylko rodzaj ludzki. Kłamie tylko człowiek. Po za nim cała natura jest prawdziwą i prawdą należy do jej *jakości*, do jej *dosko- nałości*, nie jest więc ideałem samo- dzielnym a tem mniej najwyższym i najogólniejszym.

Możemy mówić o doskonałości, szczęściu, użyteczności — zwierząt, drzew, nawet kamieni, nawet słońca. Ale o „prawdę” drzew, kamieni i słońca nikt się chyba nie troszczy. *Piękno* jest także bardzo szczerp- łem pojęciem wobec doskonałości. Ropu- cha, głowonóg, albo cholera i tyfus mogą być „doskonałymi”, choć nie są „pięknymi.”

wzruszywszy ramionami. — Bo któż ubiega się w tej nędznej dziu- rze o moje względy? Prawdziwi Galilejczycy, ci, którzy czezą swojego Boga, omijają mnie, jak zapowietrzoną. Stronią odemnie także wszyscy bogaci i niezależni barbarzyńcy. Wystawcie sobie, że te niedźwiedzie frankońskie i allemańskie dochowują wiary swoim żonom, nazywając wolną miłość występkiem. Cóż to za kraj, co za pojęcia i obyczaje! Nie mia- ła wyobrażenia o takiej dzi- czyźnie. Srogo ukarali mnie bo- gowie za obelgę, którą rzuciłam Rzymowi w chwili wyjazdu. U nas inaczej. U nas są jeszcze mężo- wie rozumni, pobłażliwi i hojni, u nas umieją jeszcze płacić za obiet- nice rozkoszy tysiącami, krociami.

Niechętnie spojrzeli senatoro- wie na histryonkę. Przypominając im zdrowie duchowe nowych lu-

Piękno dotyczy jakby powierzchni rzeczy; doskonałość ogarnia całą ich istotę.

Nareszcie idea *dobra* odpowiada trochę naszej „użyteczności” a trochę „szczęściu.”

Słowem—doskonałość, szczęście i użyteczność są bez porównania ogólniejszymi i pełniejszymi ideałami, ani- żeli—prawda, piękno i dobro.

Trzeba nawiasowo dodać, że do- skonałość, niedoskonałość, szczęście i t. d. są to krańcowe wyrazy, między którymi istnieją stany pośrednie.

I tak. Zgromadźmy tysiące ludzi na jednym placu i zaczniemy ich porządkować w grupy. Cóż się okaże? Oto, że obok ludzi wyjątkowo pię- nych, silnych i zręcznych, tudzież o- bok brzydkich, słabych i kalekich, istnieje — ogromna większość ani- pięknych, ani brzydkich, tylko *po- wszednich*.

Że obok takich, którzy w danej chwili śmieją się i cieszą i takich, którzy smucą się i płaczą, istnieje bez porównania więcej takich, którzy za- chowują się *spokojnie*.

Nareszcie, że obok garstki filantro- pów, wynalazców i bohaterów, tu- dzież drugiej garstki: złodziei, o- szustów, morderców, istnieje całe ma- sy ludzi *obojętnych*.

Możemy więc dzielić ludzi (i przed- mioty) na takie gatunki:

Garstka plusów	Doskonałych
	Szczęśliwych
	Użytecznych
Mnóstwo	Powszednich
	Spokojnych
	Obojętnych
Garstka minusów	Niedoskonałych
	Nieszczęśliwych
	Szkodliwych.

Każda z tych grup jest ważna dla życia i cywilizacyi. My jednak, mó- wiąc o „ideałach,” musimy zajmować się nietyle „mnóstwem” ludzi po- wszednich, spokojnych i obojętnych ile raczej owemi „krańcowymi” mniej- szościami.”

Jedni z nich, mianowicie: doskona- li, szczęśliwi i użyteczni, wytwarzają ruch postępowy i cywilizacyjny, dru- dzy, mianowicie niedoskonalni, nie- szczęśliwi i szkodliwi psują go i opó- źniają. Dusza zaś normalnego czło- wieka z podziwem, miłością i tęskno- tą zwraca się do pierwszych, a z po- gardą i nienawiścią usuwa się od drugich.

Z gazet warszawskich.

„Wiek”, pismo ziemiańskie, naj- słuszniej cenione w bardzo szeroki- kich kołach czytelników za swe zasady,—z powodu wojny grecko- tureckiej, pisze:

„Jakże daleką od nas ta wrzawa wo-

dów, dotknęła ich mimowoli bo- leśnie.

— A tu co?—papała Emilia dalej.—Imperator, młody, przy- stojny, zamyka się po całych dniach z kapłanami i zabawia się światobliwą gadaniną; panowie barbarzyńcy chodzą po ulicach zachmurzeni, poważni, jak gdyby mieli we wnętrzościach wcieloną obowiązek, niewiasty zasłaniają sobie oczy, gdy mnie spotykają, motloch wytyka mnie palcami. Tylko ta obłudna, chciwa hatastra dworska ciśnie się do mnie, i to chyłkiem, wieczorami. Cóż to? Zbrodniarką jestem. albo starą, brzydką, której trzeba unikać, aby nie zadała jakich czarów? Za- dają ja czary, ale słodkie, rozko- szne. Jeszcze one nikomu nie o- brzydły.

Pokazała w zalotnym uśmiechu białe, drobne zęby. (D. c. n.)

jenna. Cóż nas mogą obchodzić te cudze boje, cudze zwycięstwa i klęski? I grek nam obcy i turek nam obcy,—niechaj się biją o Kretę bez przekleństw naszych, bez błogosławieństwa.

Tak mówi do nas matematyk życia, nasz rozsądek zimny, lecz gdzieś, w je- dnym z najkrytycznych zakątków duszy, wstaje szept cichy, potem coraz gło- sniejszy, potem w muzykę i pieśń roze- grany:

Szczęść Boże grekom!

I znów zgrzytnęło ironią bóstwo kup- ców życia, rozsądek:

— Głupie jest zawsze miłowanie wa- szej. Zamarzyło się handlarzom gre- kim szarpać za brodę proroka, a wy ściecie im zaraz serca kawałek w prezen- cie. Na cóż wam się przyda ten kra- marz Lewantu, czemu targacie nerwy wasze współczuciem i trwogą? Czyż wiecznie będziecie Chrystusem narodów, co ukochał słabych, choćby to był kruk, walczący ze szponami jastrzębia? Precz z uczuć ofiarą bezpłodną!

A serce mówi: Naprawdę! Było po wszystkie wieki w duszach naszych technienie nazareńskie i mimo cynizmów życia przetrwało nietknięte. Niech nikt nie mówi, że to chwilowe uwidzenie ro- mantyków-poetów i romantyków-filozo- fów, gdy w chwilach zadumy proroczej ujrzeni myśl krzyża w narodzie polskim i słyszeli słowa ewangeliczne: „Miłość niesiemy słabym i cierpiącym”. Ni to błyskotka frazesów, ni to gra wyobraźni chorej, lecz odkrycie perły, spoczywają- cej w głębiach psychologii narodowej. Mogła doktryna pozytywizmu i mędrków satyra zagłuszyć tę muzykę duszy zbior- rowej, lecz gdzież jest czarnoksiężnik, który potężnem „Stań się” przekształci jądro społeczeństw, gdzież słowo zaklę- cia, co miłowanie słabych wydrze z du- szy polskiej?

Szczęść Boże grekom!

Wiadomości bieżące.

Dla szlachty. W „Praw. Wiestn.” o- głoszony został następujący reskrypt Najwyższy do przewodniczącego komite- tu ministrów, sekretarza stanu, rz. r. t. Durnowo:

„Iwanie Mikołajewicz! Doznawane o- becnie przez szlachtę trudności są przedmiotem szczególnej mej troskliwo- ści. W niezachwianem przekonaniu, iż stan szlachecki dla pomyślności Rosyi powinien utrzymać zajmowane dotąd w- jej losach miejsce, pragnę, aby były wy- szukane środki ulżenia obecnemu poło- żeniu szlachty, która zawsze z zaparciem się siebie służyła ojczyźnie.

„Rozkazawszy w tym celu utworzyć specjalną Radę z osób, powołanych do tej sprawy Mojem zaufaniem, wkładam przewodnictwo w tej Radzie na was, ze- względu na waszą najdokładniejszą zna- jomość potrzeb stanu szlacheckiego, wśród którego niegdyś z godnością pełniliście honorowe obowiązki marszałka szlachty.

„Przekonany, że w pracach Rady bę- dą wszechstronnie wyjaśnione potrzeby szlachty i omyslane środki, przy pomo- cy których mogłyby być zapewnione jej sposoby służenia w przyszłości wiernie Tronowi i ojczyźnie, pozostaję dla was zawsze niezmiennie życzliwym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: „MIKOŁAJ.”

„Warsz. Dniwn.” pisze, że podczas przejazdu przez Warszawę cesarza au- stryackiego Jasn. Oświecony Książę Imeretyński został obdarzony oznakami orderu św. Leopolda.

Z miasta.

Nabożeństwa Majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny rozpo- częły się dziś w kościele po-Ber- nardyńskim. Nabożeństwa majo- we przez cały miesiąc odbywać się będą codziennie: w świątyni po-klasztornej rano o godz. 9-ej, w kościele Farnym po południu o godz. 5-ej.

Na budowę nowego rzymsko- katolickiego kościoła w Radomiu, złożyli w redakcyi naszej: kole- dzy ś. p. Zabieszowskiego, agenta drogi dąbrowskiej rs. 4 kop. 73, jako pozostałość od wieńca; Teofil Kicior kop. 50, Walenty Orzechowski kop. 50 i Szczepan Pietrzyk kop. 50. Razem rs. 6 kop. 23. Bóg zapłać religijnym ofiarodaw- com. Kwota wniesiona do kasy przemysłowców radomskich na książeczkę № 1088 p. t. „Redak- cya „Gazety Radomskiej” na bu- dowę nowego rzymsko - katolic- kiego kościoła w Radomiu.”

Monstrancya. Ś. p. Antoni Ru-

ciński, b. budowniczy, emeryt, ze swoich funduszków zostawił rubli 100 na potrzebę kościoła farnego, która to suma wręczona została proboszczowi przez syna zmarłego. Fundusz ten przyczynił się do sprawienia okazałej Monstrancyi. W dniu 8-m kwietnia r. b. proboszcz miejscowy, zawarł kon- trakt z fabrykantem wyrobów srebrnych z Warszawy, p. Anto- nim Rydlem, a ten zbuduje za 8 miesięcy Monstrancję, w stylu gotyckim, srebrną, pozłacaną, wa- żyć mogącą od 9—11 funtów za sumę rs. 700. Będzie więc ta Monstrancya stosowna i do no- wego kościoła i jego stylu.

Sobór prawosławny. Budowa soboru prawosławnego rozpoczęta we wtorek po południu.

J. E. Naczelnik gubernii, t. r. J. G. Podgorodnikow, powrócił.

J. W. wice-gubernator, rz. r. st. baron Buxhoevden, wyjechał do Lublina.

Towarzystwo dobroczynności ogłosiło drukiem sprawozdanie z działalności swej za r. 1896. Z dą- żeniami poważnej instytucyi na- szej, zapoznamy szczegółowo czy- telników naszych.

P. Edward Świecimski, przeło- żony szkoły technicznej w War- szawie, bawił w mieście naszym.

Przypomnienie! Jutro, w nie- dziełę, ogólne zebranie uczestni- ków kasy przemysłowców. Agi- tacya przedwyborcza energiczna. „**Verbum nobile.**” Dzięki pra- cy p. dr. Papiewskiego, nie długo już ujrzymy śliczną operę Moni- uszki p. t. „**Verbum nobile.**” Or- kiestra gra już wybornie, a śpie- wacy uczą się bez przerwy, ażeby stworzyć całość artystyczną. Wy- stawa opery będzie piękna i efe- ktowna. Kostiumy nowe.

Prośba o wyjaśnienie. Jeden z czytelników naszej Gazety, zwraca się do nas z następującem za- pytaniem: „Nabywszy w jednym ze składów 20 funtów świec wo- skowych kościelnych, zapłaciłem za tę ilość funtów. Po przewa- żeniu takowych w domu, okazał się brak 2 funtów. Ponieważ od- mówiono mi dodania takowych, dając za powód, iż świece kościel- ne noszą tylko nazwę wagi, lecz te- jże nie trzymają, pragnąłbym bardzo mieć wyjaśnienie, czy tak być musi i dla czego?” Może kto tę zagadkę rozwiąże?

Ostrzeżenie. „Wiek” w ostat- nim numerze pisze: Ostrzegamy ziemian przed nowego rodzaju wyzyskiem. Oto handlarze za- graniczni, spekulując zabytkami archeologicznymi, znaleźli w War- szawie kilku agentów, którzy ob- jeżdżają prowincję dla kupowa- nia pamiątek. Agenci przedsta- wiają się jako wysłańcy muzeów krajowych, prywatnych lub pu- blicznych i wydłubają za byle co przedmioty niepośledniej warto- ści, jak np. stare obrazy, druki, tkaniny, brzozy i t. p. Kto te za- bytki sprzedaje, niech wie, że pój- dą one za granicę na rynki holen- derskie lub angielskie i nigdy już do kraju nie wrócą.”

NEKROLOGIA.

Podziękowanie.

Szanownemu Duchowien- stwu, Zwierzchnikom, Kole- gom, znajomym i wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie pogrze- bowym ś. p. **Konstantego Za- bieszowskiego**, pozostała żo- na, wraz z rodziną, składają

Serdeczne Bóg zapłać!

Z okolicy.

Z Opatowa. (Kor. „Gaz. Rad.”) Z wtorku na środę t. j. z 20 na 21 kwietnia r. b., o godz. 1-ej po północy, uad miastem Opatowem ukazała się na nieboskłonie taka światłość, jakby całe miasto zajęte było białym płomieniem. Zjawisko to trwało kilka sekund i znikło, ale w chwilę potem rozległ się huk jakby całej baterii armat. W niedzielę 25 kwietnia r. b. bawiły się małe dzieci na moście przedmieścia zwanego Kantorye. Jedno z nich około lat 4-ch liczące, popchnięte przez drugie, zleciało z rzeczonego mostu w rzekę. Jakkolwiek most wysoki, dziecina wyszła bez szwanku. Oziminy, jak dotąd przedstawiają się u nas nieźle. Z powodu ciągłych deszczów i zimna, wielu gospodarzy z zasiewami jaremi opóźniło się. Obecnie korzystając z pogody siewa owsy i sadzą kartofle na gwałt.

Popierajmy sklepy chrześcijańskie!

Z kraju.

W Lublinie odbył się koncert amatorski na pogorzeczu Kurowa. Dochód poważny. Chór śpiewaczy męzki i amatorowie skrzypki i fortepianista zbierali zasłużone oklaski za wykonanie programu i utworów nadprogramowych.

Ze świata.

Miecz Varusa. W miejscowości Habitswald w Niemczech znaleziono w rozkopanym kurhanie, w miejscu, gdzie ongi znajdowało się obozowisko rzymskie, kilka starożytnych zabytków, między innymi miecz w pochwie, opatrzonej brązowymi ozdobami. Miecz ten, wykazujący wszystkie typowe cechy rzymskiej sztuki płatnerskiej, ma na brzeszczocie doskonale zachowany napis: Q. V. III. L. M. Owóż znalazło się kilku archeologów niemieckich, którzy twierdzą, iż znaczy to: Quintilius Varus trius legionum magister, — co zresztą byłoby zgodnie z dziejową tradycją.

Hojna ofiara. W tych dniach zmarł w Wiedniu, przeżywszy lat 85, aptekarz i radca cesarski, Józef Fuch, wdowiec bezdzietny, który cały swój majątek, wynoszący 700,000 złr., zapisał na 15 instytucji dobroczynnych dla dzieci.

LEKARZ DENTYSTA

Wanda Górka

przyjmuje pacjentów codziennie od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór. Ulica Lubelska, dom W-ch Sędzikowskich. 102—10

Literatura, sztuka i nauka.

„Tygodnik Ilustrowany” № 17 poświęcił przeważnie światemu Wojciechowi z okazji 900 rocznicy jego męczeństwa. Tytułową stronę zdobi piękny rysunek Gersona p. t. „Święty Wojciech”, a dalsze przedstawiają: „Trumnę św. Wojciecha” (rzeźba Marcinkowskiego), „Konfesję św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej”, „Wielki ołtarz w katedrze gnieźnieńskiej”, widok katedry gnieźnieńskiej, widok ogólny Gniezna, podobiznę bramy żelaznej w katedrze gnieźnieńskiej i projekt pomnika św. Wojciecha. Rysunki objaśnione tekstem pouczającym.

„Wędrowiec” na stronie tytułowej № 17 pomieścił piękny sztych św. Wojciecha, a na następnych widoki katedry w Gnieźnie, „Pomnik św. Wojciecha nad brzegiem morza Bałtyckiego”, podobizny pamiątek po św. męczenniku, oraz podobizny najstarszego rękopisu muzycznego „Bogarodzicy”. Oprócz powyższych wiele jeszcze rycin zdobi numer ostatni „Wędrowca”, a treść jak zawsze obfita i urozmaicona.

„Niwa” w № 17 drukuje następujące prace: 1) Aforyzmy Tomasza Zana. 2) Sprawa prasowa przeciw „Niwie”. 3) Zecer warszawski w Brazylii. 4) O pomnik Mickiewicza. 5) Diana Vaughan nie istniała! Z niwy politycznej: 6) Dr. Luenger. 7) Z teatru wojny. Powieść: 8) Cała siła, przez Sylw. Kondratowicza (D. c.). Kartki historyczne: 9) Jak żydzi zrywali sejmy! Ruch naukowy: 10) Czy to nie bajka? 11) Rachunki (Pod adresem naszych historyków. — Nowy

korespondent z Warszawy: — Wstręty p. Meyderowskiego. — Niemcy o polskim bojkocie. — Zadużo rulety! — Niestrudzony p. Hertz! — Jedź na Kretę!). 12) Z ostatniej chwili. 13) Ogłoszenia.

„Głos” w № 17 drukuje następujące prace: „Dla zdrowia ludu” (Zjazd lekarzy). — „Faraon” Prusa III, p. Józefata Nowińskiego. — Ruch umysłowy w Poznaniu VI, p. Wł. Rabskiego. — Kronika naukowa, p. J. St. i S. C. — Błędy językowe. — Głosy. — Zniesienie podatku procentowego w 9 gub. zachodnich. — Potrzeby szpitalnictwa warszawskiego VI, p. d-ra M. Nosocomialisa. — Z obcego świata. Listy z oceanu IV, p. T. S. — Przegląd polityczny, p. Wł. — Z różnych stron. Stosunki ludowe w pow. Szawelskim I, p. Jana Witorta; Łódź, Pabjanice, Radom. — Kronika powszechna. — W odcinku: Promień, p. Stefana Żeromskiego. Ze względu na doniosłość sprawy, artykuł p. t. „Dla zdrowia ludu”, przedrukujemy w naszej „Gazecie”. „Z Radomia” „Głos” drukuje zamieszczoną korespondencję o „Kasie przemysłowców”

„Przegląd Tygodniowy” w № 17 ogłosił następujące prace: 1. Z przemysłowego życia Niemiec. Przez ter. Str. 197. Nauki: 2. Nowe badania nad planetą Venus. Przez W. M. Kozłowskiego. Str. 198. Studia literackie: 6. Kobiety Sienkiewicza. I. Przez W. Feldmana. Str. 200. Przeglądy literackie: 4. Budurowy moralista. Marceli Prévost. „La Jardin secret”. Przez Jana L. Str. 202. 5. Pseudo impresyonści. I. Przez Antoniego Austena. Str. 203. Echa Warszawskie: Tydzień siedemnasty. Kroniki i korespondencje: 7. Listy krakowskie IV. Przez Z. P—wiego. Str. 204. Arkusz powieściowy: 8. Artur Gruszecki: Hutnik. Powieść współczesna. (c. d.) Str. 205. 9. Jerzy Clemenceau: Do jednej z tych, które się nudzą... Str. 206. Kronika powszechna: 10. a) Krajowa, b) Zagraniczna. Str. 207. 11. Tydzień polityczny. Str. 207. 12. Ogłoszenia i anonse. Str. 208.

„Biesiada Literacka” w № 17 poświęca pamiątkę rocznicy męczeństwa św. Wojciecha artykuł p. t. „W Lechowym grodzie.”

Polityka.

Petersburg. Powitanie obu Monarchów na dworcu kolejowym było nad wyraz serdeczne. Dnia 27 b. m. o godz. 10 minut 25 cesarz austriacki z Najjaśniejszym Panem, arcyksięciem Ottonem i Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem prosto z dworca odwiedzili Cesarzową Maryę Teodorównę w pałacu Aniczkowski. Przy wjeździe do pałacu, warta pałacowa z 45 Nowocerkaskiego pułku Cesarza Aleksandra III wyszła na odwach i oddała honory Cesarzom. W pałacu przyjął cesarza austriackiego generał adjutant książę Baryatyński. W czasie przyjęcia na pokojach Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny byli obecni: Wielka Księżna Olga Aleksandrowna, damy świty Najjaśniejszej Pani. Wizyta trwała 15 minut. Wkrótce po przybyciu do pałacu Zimowego cesarz austriacki udał się do sali Malachitowej dla powitania Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, otoczonej Wielkimi Księżnami i damami świty. Następnie przedstawili się cesarzowi austriackiemu w salach zapasowej części pałacu ministrowie, główni zarządzający, pierwsze rangi Najwyższego Dworu, oraz deputacya pułku Keksholmskiego; dowódcę pułku książę Argutyński Dolgorukow ofiarował cesarzowi austriackiemu jako szefowi pułku żeton w kształcie herbu miasta Keksholmu. O g. 7 wieczorem w Mikołajewskiej sali pałacu Zimowego odbył się obiad galowy na cześć cesarza austriackiego. Najjaśniejszy Pan był w mundurze austriackim, cesarz Franciszek Józef w rosyjskim. Gdy podano wino szampańskie, Najjaśniejszy Pan podjąwszy kielich, zwrócił się do cesarza austriackiego z temi słowy: „Szczęśliwy z obecności Waszej Cesarskiej Mości wśród nas pra-

gnę Mu podziękować za ten nowy dowód szczerzej przyjaźni, jaka nas łączy. A przyjaźń tę wzmacniającą wspólnie nam poglądy i zasady, zmierzające do tego aby naszym ludom zapewnić dobrodziejstwa pokoju. Wasza Cesarska Mość zna serdeczne uczucia, jakimi jestem ożywiony dla jego osoby i szczególną wagę, jaką przywiązuję do zupełnej solidarności między Nami co do wysokiego celu, do którego dążymy. Piję za zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, za zdrowie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i całej rodziny Cesarskiej.” Cesarz Franciszek Józef odpowiedział toastem w tych słowach: „Głęboko wruszony przyjaznem i serdecznem przyjęciem, zgotowanem mi przez Waszą Cesarską Mość, oraz licznymi objawami uprzejmości, jakimi jestem otoczony od chwili, gdy przestąpiłem granice państwa Waszej Cesarskiej Mości, uważam za potrzebę serca wyrazić Waszej Cesarskiej Mości najżywszą i najszczerzą wdzięczność. Cieszę się, widząc w tem nowy dowód ścisłej przyjaźni, która nas łączy, a która, oparta na uczuciach szacunku i wzajemnej szczeroci stanowi dla naszych ludów trwałą rękojmię pokoju i pomyślności. Silnie przywiązany do zwycięstwa tej sprawy, uważać się będę zawsze za szczerliwego, że w tym względzie mogę liczyć na drogocenny udział Waszej Cesarskiej Mości i jestem przekonany o powodzeniu naszych wspólnych usiłowań. Piję za zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, za zdrowie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i całej Rodziny Cesarskiej.” Brzmienie obu toastów Najdosłowniejszych Monarchów jest najlepszą ilustracją obecnego ich spotkania się. Nie poprzestając na wymianie słów, będących wyrazem przyjacielskich uczuć osobistych, uznali w obecnej chwili za właściwe zaznaczyć wspólne swoje dążenia pokojowe, a cały świat, pragnący pokoju niewątpliwie przyjmie to z wdzięcznem uznaniem. Dnia 28 b. m., o godz. 11-ej po południu na polu Marsowem, w obecności Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i cesarza austriackiego, odbyła się parada 54 batalionów, 52 szwadronów i 140 armat. Pogoda prześliczna. Na paradzie były obecne Ich Cesarskie Wysokości Wielkie Księżne. Ich Cesarskie Wysokości Wiele Księżąt znajdowali się przy swoich oddziałach wojskowych, oraz w świecie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, w mundurze 1-go batalionu strzelców, przejechał przed cesarzem austriackim na czele wojska. Cesarz austriacki, w mundurze pułku keksholmskiego, przejechał przed Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Panem na czele batalionu pułku keksholmskiego swojego imienia. Arcyksiążę Otto był w mundurze pułku lubieńskiego, którego szefem został mianowany. Parada skończyła się o godz. 12½, wspaniałym ogólnym atakiem całej kawalerii. Po paradzie odbyło się śniadanie u księcia Oldenburskiego. Wieczorem w Cesarskim teatrze Maryjskim odbyło się przedstawienie galowe na cześć cesarza austriackiego. Dawano balet. W chwili, kiedy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, cesarz austriacki i rodzina Cesarska weszli do loży Cesarskiej, publiczność powstała. Orkiestra odegrała hymn naro-

dowy austriacki, który publiczność przyjęła gromkimi oklaskami. Hymn powtórzono.

Wojna grecko-turecka.

Ateny. Wieści o wybuchu rewolucji i ogłoszeniu rzeczypospolitej są przesadzone, wszelako nie ulega wątpliwości, że istnieje wrzenie, którego król oddawna się obawiał i teraz narzędziem jest w ręku ligi narodowej. Grecya zawiadomiła posłów mocarstw, że będzie w dalszym ciągu prowadzić wojnę. Oznajmienie to spowodowane zostało poufnem poruszeniem przez niektórych posłów kwestyi pośrednictwa pokojowego. Jazda turecka wkroczyła do Trikali. Słychać o potyczkach pod Duros i pod Losfakia. Pułkownik Manos telegrafuje, że zadał turkom ciężkie straty pod Kalentzi i Fortesi. W Placie turecy się utrzymali. Turecy nie starali się sforsować drogi z Janiny do Philippiades, poprzestają oni na oszańcowywaniu się w Janinie, otrzymawszy posiłki z Monastyru, skutkiem czego pierwsza dywizya ich liczy obecnie 15 batalionów. Grecy trzymają ciągle straż u wyjścia drogi z Philippiades do Janiny. Turecy opuścili całą dolinę rzeki Luros i okolicę Suli-Kamarina. Grecy uzbroili mieszkańców tych okolic. Załoga Prewezy liczyła 3,000 ludzi, ale zmalała bardzo skutkiem licznych dezercyi. W miejscowościach, opuszczonych przez Turków, Grecy znaleźli wiele zapasów i amunicji. Utworzenie nowego rządu uspokoiło chwilowo umysły, lecz wzburzenie trwa. W kołach dyplomatycznych tutejszych sądzą, że zupełny spokój nie da się przywrócić bez interwencji mocarstw, ponieważ sytuację wyznaję w celach partyjnych stronictwo republikańskie. Cztery okręty europejskie stojące na kotwicy w porcie Faleron wysadziły 200 żołnierzy marynarki dla osłony króla, gdyby był w niebezpieczeństwie. Ponieważ spokój powrócił, marynarze cofnęli się na okręty.

Konstantynopol. Słychać, iż Porta postanowiła, że armia turecka ma pozostać w Tesalii greckiej tak długo, dopóki pułkownik Vassos nie opuści z wojskiem Krety, a Grecya zapłaci kontrybucję wojenną. Jeżeli finanse greckie nie pozwolą na zapłacenie kontrybucyi gotówką, Turecy będą żądała indemnizacji w postaci floty greckiej, którąby zabrała w charakterze wynagrodzenia. Turecy w Epirze odzyskali Luros, wojska greckie trzymają się jeszcze tylko na niektórych punktach równiny Kampos i Potamia. Posiłki tureckie wysłane z Monastyru do Janiny, połączyły się z kilku batalionami pierwszej dywizji epijskiej i ruszyły na południe w sile 14 batalionów. Zajęte jeszcze przez Greków punkty będą napewno odzyskane. Wiadomości, że jedna dywizya armii tesalskiej ma być skierowana do Epiru, jako też o sformowaniu dwóch nowych dywizji, są pozbawione podstawy. Straty greckie w ostatnich walkach wynoszą 800 poległych i 700 rannych. W ciągu całej kampanii dotychczasowej wzięli turecy 2,000 jeńców i zdobyli 20 dział. W Larisie turecy znaleźli miny prochowe z przewodnikami, które Grecy w pośpiechu zapomnieli zapalić.

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 29-go kwietnia 1897 roku placono: korzec żyta rs. 3.35

do 0.00, pszenica rs. 5.10—0.00, jęczmień 3.00—0.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00 — 3.40, owies rs. 0.00—2.80, groch rs. 5.00—0.00, tatarska rs. 4.00—0.00, kartofle 1.00, siemię lniane 0.00, rzepak zimowy 0.00, rzepak let. 0.00, konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 4.00 korzec, łubin żółty 3.50, niebieski 2.50; konieczyna czerwona 41.00; siano c. rs. 1.00, słomak 60.

W WARSZAWIE d. 29-go kwietnia 1897 roku, według „Gazety Handlowej,” płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.50, pszej dobrej 5.60, białej 5.90, wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 3.65 średniego 3.70, wyborowego 0.00; korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 0.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 29-go kwietnia.
Marki niemieckie . . . rs. 46.25 za 100
Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „
Franki . . . 00.00 „ „
Funt sterlingi 1 £ . . . 0.00

KRAKÓW dnia 29-go kwietnia.
Ruble 128.50 płacono.
BERLIN dnia 29-go kwietnia.
Ruble na dostawę 216.25.

OKOWITA. W Warszawie d. 29-go kwietnia. Akeyza 10 kop. od % brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100°—11.20 w 78°—8.76; po potrąceniu hurtowa w 100° 10.98 w 78°—8.55.

OGŁOSZENIA.

Do Sprzedania.

W Skarżysku (Bzin) do sprzedania „Sklep Spożywczy” i dwa domy drewniane. Wiadomość przez stację kolei Wierzbicki, w Rzepinie. ośm wiorst od kolei. 123—9

HANDEL WIN
i delikatesów
St. Wierzbickiego
w RADOMIU
ulica Lubelska
naprzeciw ogrodu spacerowego
POLECA:
Pokoje gościnne. Kuchnia wyborna. Delikatesy i nowalce. Śniadania i Kolacje. Wina węgierskie, szampańskie, koniaki i likiery. Porter i piwo angielskie. Piwo Waldschlösschen i Drozdowskie. Sery szwajcarskie i krajowe. — Ceny przystępne. 133—20

Jest do sprzedania

40 ulti ramowych Lewickiego z pszczołami i 40 ulti pustych, oraz do 15 pudów suszu w ramach. Wiadomość u p. Markiewicza w Sandomierzu. 132—8

Niemka młoda poszukuje miejsca do dzieci lub pokoju. Wiadomość w redakcji. Nauczycielka starsza z konwersacją francuską poszukuje miejsca. Konkurencyja Warszawska, Lubelska, dom S. Chodnikiewicz.

Gospodyni znająca się dobrze na gospodarstwie domowym poszukuje zaraz pomieszczenia. Wiadomość w Redakcji. 125—6

NAJDAWNIEJ ISTNIEJĄCY W RADOMIU HOTEL POLSKI

Gruntownie odnowiony. Liczba numerów zwiększona. Numery w osobnym pawilonie z komfortem urządzone i bardzo wygodne. Na miejscu kąpiele (wanny). Ceny przystępne. Usługa szybka i sumienna. Hotel Polski od 15 kwietnia r. b. dzierżawią ludzie fachowi, którzy polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności przyrzekają, że z całą gorliwością dbać będą o wygodę Szanownych Podróżnych, ażeby zjednać dla siebie i Hotelu Polskiego względy i uznanie. 130—20
Z głębokim uszanowaniem Nowy Zarząd „Hotelu Polskiego.”



Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki.

Poleca się jako środek znany i niezawodny.

Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. — Pudełko kop. 35.

Skład Główny i Fabryka plastru „Salvator” przy Apteczce W. BOROWSKIEGO, ulica Przejazd № 643 w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa. 2460—10

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem d-ra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. — Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. — Lekarski zakładowy dr. Sciborowski. — Skład wód w aptekach: D-ra Heinricha, Kucharszewskiego i Treutlera w Warszawie. — Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. — Sezon od d. 20-go maja. — Zamówienia na mieszkaniach przyjmują zarządy zakładów „Górnego” i na „Miedziusiu” 2368—6

HENRYK NOWAK,

TARTAKI PAROWE

i Składy Materiałów Drzewnych w Kielcach.

Zawiadamia niniejszem, że posiada stale duży zapas suchych materiałów drzewnych w deskach i balach sosnowych i jodłowych różnych wymiarów, przygotowanych z dobrego i trwałego drzewa, zimową porą ściętego. — Ceny umiarkowane. — Listowne zamówienia są bezzwłocznie ładowane na wagony i ekspedowane. 131—6

J. HERDIN

ulica Rwanańska. Poleca Wina różne i bardzo stare, Wódki, bakalie, towary kolonialne, a także Grzyby suszone i marynowane, Borówki i różne konserwy i konfitury, oraz Mak i Powidła po cenach niskich.

M. HERDIN

Parasolki czarne, kolorowe, jadalne, półjedwabne w wielkim wyborze. Woalki do prania i na łokcie. Pasmantery, Dżety, Figara, Rekawiczki letnie i skórkowe, Torebki podróżne, Troki, Portmonetki, Hamaki, Sersa, Krokietki, Jajka z przedmiotami i beztakowych na podarki wielkocenne

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD Kasy Przemysłowców RADOMSKICH

na zasadzie §§ 43 i 46 Ustawy, zawiadamia PP. uczestników Kasy, że w dniu 20 kwietnia (2 maja) 1897 r., o godzinie 4-ej po południu, w sali Resursy Radomskiej, odbędzie się ogólne zgromadzenie tejże Kasy, w celu wybrania czterech Reprezentantów.

Prezes Teodor Karsch.

122—3

Zarządzający Rachunkowością E. Janiszewski.

J. BEKERMAN

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

„FIRLEJ”

pod Radomiem

POLECAJĄ:

POKOST
wyborowy
prędko schnący.
97—2

LAKIER
elastyczny
na terpentynie
francuskiej.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko - Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 14864—3

№ rr	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru		Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Waga	
	Il.	szk.						P.	F.
1897 r.									
3345	13/2	15/2	Warsz. N.	Ostr.	Rozenfajn	Okaz. fr.	farba	5	11 21
							sznurki	4	2 28
							korki	1	— 12
3910	19/2	21/2	"	"	Lauffer	"	przędza	1	4 35
4041	20/2	23/2	"	"	Niemiec	"	esen. oct.	45	10
							ocet	10	25 35
4191	23/2	25/2	"	"	"	"	esenc. oct.	28	6 10
							ocet	3	15 12
4200	"	"	"	"	Rozenblat	"	manufakt.	1	2 20
4281	24/2	36/2	"	"	Rybiar	"	nacz. szkł.	2	24 5
565	3/1	15/2	Miulgrab.	"	Essen	Cybulski	skorupy	—	610
2597	6/2	11/2	Warsz. N.	Końsk.	Karamin	Okaz. fr.	len	1	7 23
25780	25/2	27/2	Łódź	Opocz.	Hertz	"	wyr. baw.	1	1 29

OSTRZEZENIE!

Pewna sfera ludzi, która nie umiając zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem

EKSTRAKTU I KARMELKÓW

Warszawskiej Firmy

„LELIWA”

a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w Aptekach składach Aptecznych, rozlokowywa je w sklepach i sklepikach po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku,

FABRYKA „LELIWA”

zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko

w Aptekach i Składach Aptecznych,

jako miejscach właściwych, przedstawiających moralną gwarancję dla osób osłabionych. 2428—3

G. NEIDLINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

SINGERA

Maszyny do szycia.

Reperacje, oliwa, części maszyn.

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMAN

ul. Wałowa. 196—00

Wszelkie operacje w zakres interesów bankierskich wchodzące.